

# Józef Burszta

---

## "Drogi postępu gospodarczego wsi", Wincenty Styś, Wrocław 1947 : [recenzja]

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 10, 756-761

---

1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

to w możliwości szkoły zwłaszcza jeśli się zważy, że zadaniem „euteniki” jest przekształcenie środowiska. W stosunkowo rzadkim zespole warunków szkoła i nauczyciel może przekształcać środowisko, co wydaje się szczególnie trudnym w zakresie warunków materialnych.

Z piśmiennictwa słowiańskiego autor wykorzystuje obszernie jedynie czeskie.

Tadeusz Nowacki (Łódź)

### *Zagadnienia gospodarcze*

Wincenty Styś: **Drugi postępu gospodarczego wsi**. Studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa. — Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Seria A. nr 4. Wrocław, 1947, str. 344 + 5 map:

Dr Wincenty Styś, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, dał nam trzecią z kolei większą pracę w swoim, że się tak już wyrazić można, stylu. Po dwóch większych pracach o charakterze bardziej ogólnym, jak „Rozdrabnianie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim w latach 1787 do 1931” oraz „Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny”, otrzymaliśmy szczegółową monografię gospodarczą jednej wsi, mianowicie Husowa w pow. łańcuckim.

Praca ta w większym jeszcze stopniu jak poprzednie ukazuje nam autora nie tylko jako typ naukowca o specjalnych zainteresowaniach i wybitnej konsekwencji w pracy badawczej, w której wypracował własną, można rzec, metodę, ale równocześnie jako społecznika, reformatora społeczno-gospodarczego, u którego aktualna rzeczywistość społeczno-gospodarcza stanowi asumpt do pracy naukowej a wyniki badań prowadzą go znów bezpośrednio do działalności praktycznej. W życiu gospodarczym wsi spostrzega autor szereg problemów, które stara się naukowo wytłumaczyć a równocześnie stara się szukać opartych na naukowej podstawie praktycznych dróg ich rozwiązania.

Zainteresowania autora dotyczą głównie ustroju rolnego i jego przemian w ciągu czasu. W poprzednich pracach autor stwierdził, że ustrój rolny ma swoją własną dynamikę rozwojową, wyznaczoną przez „biologię rodziny chłopskiej”. Uprzemysłowienie może zasadniczo wpłynąć na „uzdrowienie” ustroju rolnego. W ostatniej pracy autor postawił sobie konkretne pytanie: „co na wsi polskiej wzrasta szybciej: ludność, czy środki utrzymania? Jak było z tym, dotychczas i jakie są perspektywy na przyszłość?” (str. 9).

Aby odpowiedzieć na to pytanie, autor obrał specjalną metodę, mianowicie zbadanie przekształceń ustroju rolnego w jego najdrobniejszych szczegółach w jednej wsi w ciągu 150 lat na podstawie wszelkich dostępnych materiałów archiwalnych, czy to będą wiejskie księgi sądowe, austriackie fasje podatkowe z różnych lat, dalej tzw. „metryki” gruntowe z lat 1787, 1820, oraz mapy katastralne i protokoły parcelowe z 1851 r. i późniejsze, dalej spisy ludności, metryki kościelne, czy wreszcie sporządzona i przeprowadzona przez autora ankietą z 1937 r. W opracowaniu tych szerokich i różnorodnych materiałów

uderza niewiarygodna wprost pracowitość autora. Uwidacznia się ona w podaniu ponad 100 tabel statystycznych, ujmujących całość przejawów życia gospodarczego wsi w różnych czasach. Szczytem pracowitości i konsekwencji w metodzie jest dołączone do książki 5 map, ujmujące rozwój rozdrobnienia gruntów od pierwotnych niw i łąnów do szachownicy w 1937 r., na której autor zaznaczył ok. 1500 oddzielnych parcel gruntowych. Praca nie opiera się tylko na materiałach już istniejących, zebranych z archiwów. Autor badał sprawę na miejscu i to nie tylko przez urządzenie w 1937 r. niezmiernie szczegółowej ankiety, ale też i przez dokładne badanie całego szeregu gospodarstw chłopskich na miejscu.

Kierunek pracy prof. Stysia wywodzi się ze szkoły prof. Bujaka, jest to jednak kierunek, który w szczegółach wyszedł dość daleko poza szkołę bujakerską. Ma to swoje dobre strony, lecz równocześnie budzi zastrzeżenia. Dobre strony obranego przez prof. Stysia kierunku uwidaczniają się w zwężeniu pola zainteresowań a przez to w możliwości przepracowania danego zagadnienia do ostatecznych możliwości. To, czego autor dokonał w ostatniej swej pracy, jest po prostu finezją. W dogłębnym wykorzystaniu dotychczas nie ruszanych przez innych badaczy takich materiałów, jak metryki józefińskiej z 1787 r., metryki franciszkańskiej z 1820 r. oraz map i protokółów parcelowych z 1851 r., wyraża się najdobitniej metoda prof. Stysia, a wyniki uzyskane na ich podstawie stanowią trwałą jego pozycję naukową. Jeśli natomiast na kierunek pracy prof. Stysia popatrzymy z punktu widzenia nauk społecznych a zwłaszcza socjologii, wówczas budzą się zastrzeżenia. Przyjrzyjmy się wpieryw całości pracy.

Odrzucając końcowe sumaryczne ujęcie, mamy w książce cztery części. Pierwsza wstępna, daje geograficzno-historyczne wiadomości o Husowie i okolicy od czasów najdawniejszych. Zasadnicze rozważania dotyczą tu zagadnienia, czy Husów jest kolonią niemiecką, jak twierdzi „Słownik Geograficzny”, czy też nie. Na podstawie analizy nazwisk ludności Husowa w różnych czasach, autor wyciąga wniosek, że była to pierwotnie raczej osada polska. Część druga, najobszerniejsza i zasadnicza dla autora, traktuje o ustroju rolnym i jego zmianach od czasów najdawniejszych do 1937 r.

Warto tu przy tej okazji wspomnieć o opisanej przez autora ciekawej i nieznannej skąd inąd społeczno-religijnej i gospodarczej instytucji z ostatniego wieku istnienia pańszczyzny, a nawet i później, mianowicie o tzw. „krowach żelaznych”. „Gdy mowa o uposażeniu plebanii — pisze autor — warto na koniec wspomnieć o instytucji „krów żelaznych”, która stanowiła w dawnych czasach ważne źródło dochodowe proboszczów. „Krowy żelazne” stanowiły podstawę trwałych fundacyj mszalnych. Chłopi umierając zapisywali nieraz krowę „na kościół” z tym, aby odprawiano co rocznie Mszę za ich dusze. Krowy te umieszczał pleban na wsi u gospodarza wzamian za stały czynsz. Jeśli posiadacz krowę taką sprzedał lub utracił, miał obowiązek postarać się dla kościoła o inną równej wartości. Pleban również nie mógł zmniejszyć liczby tych krów, gdyż były one zapisane w inwentarzu i miały na wieczne czasy przynosić dochód plebanom odprawiającym msze żałobne. Nic też dziwnego,

że z upływem czasu liczba ich rosła ustawicznie. W r. 1784 było we wsi takich krów 73. Ponieważ w gospodarstwach chłopskich było wówczas ogółem 180 krów, więc „krowy żelazne” stanowiły 40% ogólnej liczby krów. Za 1 krowę pobierał pleban 31½ krajcarów czynszu rocznie, co w sumie stanowiło dochód roczny 38 złr. 19½ kr. Instytucja krów żelaznych została zniesiona dopiero pod koniec ubiegłego wieku“ (str. 47—48).\*

Chcąc na podstawie najwcześniejszej mapy katastralnej z 1851 r. dojść do odtworzenia pierwotnego ustroju rolnego i jego podstawowej jednostki, — łąnu — autor dokonuje pomysłowej i bardzo pracowitej oraz jedynej w tym rodzaju rekonstrukcji mapy gruntowej z 1820 r. i z 1787 r. Doszedłszy w ten sposób do pierwotnego ustroju autor śledzi etapami dalsze przemiany struktury rolnej, dochodząc na tej drodze do szeregu podstawowych stwierdzeń oraz zasadniczej konkluzji. Autor ustala pewne „prawo” w formie wzoru matematycznego, które rządzi przemianami ustroju rolnego.

Pierwsze podstawowe twierdzenie mówi, że rozdrobnienie gruntów zaczęło się w gruncie rzeczy dopiero w II poł. XIX w., do tego natomiast czasu ustrój rolny wykazywał względną stałość; „w latach 1787—1851 gospodarstwa chłopskie zaczęły przybierać jak gdyby charakter gospodarstw rodowych, tyle w nich siedziało krewnych gospodarza nie wchodzących w skład jego rodziny w węższym tego słowa znaczeniu” (str. 247). Drugie stwierdzenie dotyczy czynników, sprowadzających rozpad gruntów chłopskich w II poł. XIX w., które wprowadziły całkowicie inną strukturę rolną, „zacierając wszelkie te charakterystyczne rysy, które wykazywała ona w ciągu pierwszych wieków od założenia wsi” (str. 92). Tę dość szybką zmianę zasady niepodzielności gruntów, związaną ze zmianą zwyczajów spadkowych, tłumaczy autor trzema czynnikami: szybkim wzrostem ludności w tym czasie a zwłaszcza pod koniec XIX w., dalej zniesieniem poddaństwa, które sprawiło, że ziemia stała się bardziej atrakcyjna i wreszcie zanikiem przemysłu wiejskiego (tkactwo), który dawał sporej części ludności utrzymanie. Podstawowym czynnikiem był jednak wg autora wzrost ludności. „Ładunek ludnościowy, który się kondensował przez długi czas pod ciśnieniem starego ustroju społeczno-gospodarczego, wybuchł nagle i rozsadził tradycyjną strukturę rolną Husowa na drobne kawałki” (str. 102). „Dopiero w epoce rozkwitu indywidualizmu na wsi, tj. po zniesieniu poddaństwa i uwłaszczeniu chłopów młyn ludnościowy zaczął mleć naszą strukturę rolną na pełnych obrotach” (str. 246).

Trzecie podstawowe twierdzenie autora oraz zasadnicza konkluzja dotyczą stwierdzonej prawidłowości w rozpadzie gospodarstw chłopskich. Jest nią tzw. przez autora tendencja wyrównania, to jest zjawisko, w którym cała struktura rolna wykazuje zanik gospodarstw większych i małych a powiększanie się ilości gospodarstw średnich, grunty większe mają tendencję do szybszego rozpadania się i na większą ilość kawałków aniżeli grunty mniejsze. Stąd „nie koncentracja ale niwelacja, równanie w dół, jest prawem rozwojowym ustroju rolnego południowej Polski w okresie kapitalizmu” (str. 248). „Tendencja wyrównania przejawia się nie tylko w każdej poszczególnej wsi, lecz także w każdym niemal poszczególnym gospodarstwie” (str. 80).

Tę podstawową tendencję tu jak i w poprzednich pracach tłumaczy autor prawami, które formuluje teoria Malthusa, mianowicie, że konsumenci urodzą się wszędzie tam, gdzie zaistnieją dla nich środki utrzymania. Stąd „im większe gospodarstwa, tym większa przeciętnie liczba żyjących dzieci” (str. 80), a stąd na gospodarstwach dużych zjawia się zawsze więcej uczestników do podziału gospodarstwa aniżeli w gospodarstwach małych. Na tej podstawie ustala autor ścisłą współzależność między zagęszczeniem ludności chłopskiej a przeciętną wielkością gospodarstw, którą wyraża przez matematyczną formułę

$$\frac{R \cdot I}{Z} = P$$

w której R oznacza powierzchnię ziemi zagospodarowanej, I liczbę osób przypadających średnio na gospodarstwo, Z liczbę ludności rolniczej, zaś P przeciętną wielkość gospodarstwa (str. 246 i in.).

W tym sformułowaniu reguła ta nie mogłaby być powszechnie stosowana i mogłaby być w każdym miejscu zaczepiona, toteż autor jest ostrożny i twierdzi, że jest to zjawisko okresowe, a zatem to „prawo” nie będzie obowiązujące stale i wszędzie. Można wnosić z wywodów, że według tego prawa odbyła się przemiana struktury rolnej w Małopolsce, natomiast nie mamy żadnych danych na to, aby formuła ta była stosowalna w innych dzielnicach Polski a tym bardziej, aby według niej kształtowała się wielkość gospodarstwa chłopskiego w przyszłości. Wchodzić tu bowiem w grę może cały szereg czynników ubocznych. Świadczy o tym już to, że formuły tej nie można stosować do czasów pańszczyźnianych nawet w tych okolicach, gdzie występował współczynnik najważniejszy, mianowicie ilość ludności. Księgi sądowe wiejskie z różnych stron b. Galicji wskazują, że w jednych okolicach za pańszczyzny dzielono grunta w innych nie, mimo nawet nakazu dworu<sup>1)</sup>.

Okazuje się, że w procesach gospodarczych równie ważnym czynnikiem jest element społeczny, którego w formule autora nie ma. Jest nim inne społeczne wartościowanie ziemi. Jest ono w różnych stronach i w różnych czasach różne, inne też w różnych odłamach ludności wiejskiej i dzisiaj jest ono inne u kmieci a inne u wiejskiej biedoty.

Autor twierdzi, że współzależność między wielkością gospodarstwa a ilością żyjących dzieci w rodzinie jest zdumiewająca i z tego wyciąga daleko idące wnioski. Nie tłumaczy jednak, co to są te żyjące dzieci, czy żyjące na gospodarstwie a nie poza wsią gdzieś na emigracji. Poza tym nie wiemy, ile było tych „nieżyjących” dzieci, gdyż o tym nie mamy w pracy autora żadnych danych. Bo jeżeli napotykamy na twierdzenie, że „powiększanie stanu posiadania chłopów wzmacnia przyrost naturalny ludności wiejskiej” (str. 249), to musimy wiedzieć, ile faktycznie tych dzieci się rodzi i co się z nimi dzieje, a nie ile ich żyje aktualnie na gospodarstwie. Bo jeżeli np. z 5-ciorga dzieci rodziny biedniaka czy średniaka troje jest w świecie a tylko dwoje „żyje”, a z 5-ciorga dzieci kmiecia wszyscy czynią „napór na gospodarstwo”,

<sup>1)</sup> Por. J. Rałacz: *Ustrój wsi samorządowej małopolskiej w XVIII w.* Lublin 1922 r.

to mamy tu do czynienia nie tylko z szybszym rozpadem gospodarstwa większego, ale i z dwoma różnymi zjawiskami i dwoma odmiennymi ustosunkowaniami do ziemi i do takich procesów jak emigracja. Jeżeli dzieci kmiecie nie emigrowały, to czy dlatego, że posiadały one wystarczającą ilość ziemi? Bynajmniej! Niechętny stosunek bogatszych rodzin do emigracji nie tyle opierał się na przesłankach ekonomicznych co społecznych, właśnie takich, które autor w ciągu całej pracy troskliwie pomija.

Przykładem pomijania niech będzie podana na str. 119 statystyka. Autor chcąc się dowiedzieć, ile by ziemi potrzeba na uzdrowienie struktury rolnej Husowa, pytał się chłopów, ile ziemi chcieliby mieć więcej. Wynik taki: na 645 gospodarzy tylko 49 oświadczyło, że ziemi im wystarcza, natomiast 596 świadczyło, że chcieliby mieć więcej i to 1 gospodarz o 1 mórg, 11 o 2 mg, 3 o 2½ mg, 25 o 3 mg, 40 o 4 mg itd. aż do pragnień o 20, 25, 30 a nawet 50 morgów ziemi.

Spodziewać by się teraz należało, że po uwzględnieniu tych życzeń struktura rolna nie miałaby gospodarstw karłowatych, że ci, którzy mieli mało ziemi, chcieli więcej. Tymczasem spotyka nas niespodzianka. Oto zamieszczona na następnej stronie tabela 30 pt. „Ugrupowanie gospodarstw chłopskich w razie spełnienia wszystkich życzeń ludności” wykazuje „pożądanych” gospodarstw karłowatych i drobnych kilkadziesiąt (od 0,5 do 3 ha — 188). I teraz nie wiemy, czy biedni chcieliby dostać po 2, 5, 10, czy po 20 morgów ziemi, czy więcej ziemi nie chcieli bogatsi czy biedniejsi, czy ten, który miał 2 morgi powiedział, że nie chce mieć więcej, a ten który miał 20 chciał jeszcze 30 morgów, czy też może odwrotnie? Autora zadawała twierdzenie, że przy „idealnym” ugrupowaniu przeciętna wielkość gospodarstw wynosiłaby 4,43 ha. Niestety, czytelnik jest zdezorientowany co do tego, jakie realne społeczne znaczenie mają te obliczenia statystycznych przeciętnych.

Tutaj właśnie odbija się na książce zaniedbanie „podglądnięcia” wsi od strony społecznej a nie tylko gospodarczej. Autor odstąpił pod tym względem od bujakowskiej tradycji, która, aczkolwiek w niezbyt jeszcze dużym stopniu, ale w zjawiskach gospodarczych uwzględniała ich społeczną stronę. Boć przecież każde zjawisko gospodarcze, zwłaszcza na wsi, ma swą społeczną stronę, niemniej od tamtej ważną, a niekiedy ważniejszą. Przykładem choćby tradycyjna chłopska wymiana ekonomiczna na jarmarkach, o których tak trafne spostrzeżenia spotykamy u prof. Bujaka. Natomiast u autora cała następna 85-stronicowa część „Gospodarka” jest w gruncie rzeczy nagromadzeniem cyfr, coś w rodzaju „Rocznika Statystycznego”. Pod cyframi jednak nie widzimy gospodarującego człowieka. Nie widzimy układu grup społecznych, ani dynamiki życia społecznego. Tytuł pracy brzmi „Drogi postępu gospodarczego”, a przecież ani „postęp” ani jego „drogi” nie wynikają same z siebie; postęp czyni człowiek przez swą działalność na tle danych warunków, na tle określonego układu grup społecznych. Samo stwierdzenie, że wtedy a wtedy uprawiano, hodowano, spożywano to i to i tyle a tyle a kiedy indziej inaczej, to jeszcze za mało.

Takich konkretnych i tyłu szczegółowych danych, co w tej pracy, wprost trudno gdzie indziej znaleźć, pod tym względem jest to praca bez konkurencji. Równocześnie jednak dynamika społeczna zagubiła się w tych faktach.

Wprawdzie część czwarta pracy nosi tytuł „Stosunki społeczne”, potraktowane są one jednak zaledwie na 21 stronach i w taki sam jak i poprzednio sposób. Mamy tu historię nauczania we wsi i dzieje budowy budynków szkolnych oraz rozwój szkoły do coraz wyższego stopnia z tablicami statystycznymi odnośnie liczby dzieci w różnych okresach, nasilenia analfabetyzmu itp. „Postęp” tu widzimy, nie możemy jednak w żaden sposób dopatrzeć się jego „dróg”.

Podobnie z „postępem” w życiu zorganizowanym. Autor mówi o ciężkim indywidualnym borykaniu się chłopów z własnym losem pod koniec ub. wieku a następnie stwierdza, że „w tym położeniu zrodziła się (podkreślenie moje) wśród chłopów świadomość, że muszą się zorganizować zarówno politycznie jak i gospodarczo” (str. 228). Podobnie „organizuje się Stronnictwo Ludowe”, czy Kółko Rolnicze, które „zostało założone”, czy wreszcie Kasa Stefczyka, która „powstała”. Ale jaki był społeczny mechanizm tego „powstawania”? Jedyne przy tworzeniu Spółdzielni Mleczarskiej autor daje nam szereg danych odnośnie społecznego mechanizmu jej powstawania. Ale i tu, jak i poprzednio, jak zresztą i gdzie indziej, autor nie wymienia nazwiska ani jednego działacza społecznego na wsi. A przecież wiemy skądinąd, że byli, że działali, że oni wytworzyli „postęp” i oni torowali „drogi” i że do tych działaczy należy sam autor. Wiemy też, że ten postęp w życiu społeczno-gospodarczym wsi był w sąsiadujących ze sobą wsiach zupełnie różny, chociaż warunki gospodarcze były mocno zbliżone. Właśnie tu jest miejsce na „człowieka”, na człowieka działającego, na układ grup społecznych w obrębie których działają, tu jest miejsce na „żywe życie”, a nie tylko na liczby, na odtworzenie właściwych „dróg postępu”, tych dróg, które nie dadzą się ująć statystycznie.

Stąd nasze życzenie pod adresem autora, aby społeczną stronę tej pierwszorzędnej książki zechciał uwzględnić w następnych jej wydaniach. Tym bardziej, że strona ta jest z pewnością doskonale znana autorowi.

Józef Burszta (Poznań)

Walter Hoffmann: **Wachstum und Wachstumsformen der englischen Industriegewirtschaft von 1700 bis zur Gegenwart**, Probleme der Weltwirtschaft, Schriften des Instituts für Weltwirtschaft an der Universität Kiel. Jena. Verlag von Gustav Fischer 1940. Str. XII + 284.

Książka Hoffmanna zasługuje na uwagę z wielu powodów. Jest ona interesująca zarówno ze względu na bogate informacje faktyczne, jak również ze względu na metodę, jaką autor zastosował w opracowaniu tego materiału. Autor daje w swojej książce obraz wzrostu ogólnej produkcji przemysłowej, mierzy intensywność tego wzrostu, następnie bada intensywność wzrostu pro-